

Homilia wygłoszona w uroczystość Bożego Ciała, 20.06.2019,
Katedra Wrocławska

Bracia i Siostry,

W dzisiejszą uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa chcemy uczcić naszego Pana i Boga obecnego wśród nas pod postaciami chleba i wina. Chcemy Go adorować i dziękować Mu za stałą obecność w naszym życiu. W ostatnich tygodniach miały miejsce smutne i gorszące wydarzenia: brak szacunku dla Eucharystii, znieważanie i wyśmiewanie Eucharystii. Chcemy więc Jezusa za to świętokradztwo z całego serca przepraszać. A po zakończeniu Mszy św. idąc w procesji ulicami naszego miasta, chcemy dać wyraźne świadectwo naszej wiary w Jego realną obecność pod postacią chleba.

Ta obecność nie jest jednak taką samą obecnością jakiej doświadczamy w kontakcie z drugim człowiekiem. Jezus ukrywa swoją twarz i swój boski majestat pod postacią kawałka białego chleba, dlatego można Go zobaczyć wyłącznie oczyma wiary, a rozpoznać pałającym miłością sercem.

Ale istnieje również inna forma obecności Jezusa w naszym życiu. Wiąże się ona z przyjmowaniem Jezusa pod postacią chleba i wina. W odczytanym fragmencie Ewangelii, Chrystus mówi o tym wprost: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim”.

Pan Jezus jest Osobą, jest Osobą Boską. Przyjmując komunię św. przyjmuję Jezusa, Osobę Jezusa, wchodzę w ten głęboki związek osób, który nazywamy komunią osób. Jezus jest obecny we mnie, trwa we mnie, nie jest na zewnątrz mojej osoby jest we mnie, w moim sercu, i równocześnie ja jestem w Nim, czyli w Jezusie. Kiedy Go przyjmuję, On mnie przyjmuje, On mnie dopuszcza do wspólnoty ze sobą.

Chrystusowa zapowiedź ustanowienia Eucharystii zawsze spotykała się z niezrozumieniem i protestem słuchaczy. Wiemy z zapisów ewangelicznych, że z tego niezrozumienia rodziły się odejścia. Wielu uczniów opuściło Jezusa, kiedy zapowiedział, że da im swoje ciało jako pokarm na życie wieczne. Jak dramatyczna była to chwila świadczy pytanie jakie Jezus skierował do swoich najbliższych uczniów, czyli apostołów: czy i wy chcecie odejść? Sytuację uratował Piotr, który w imieniu apostołów zapewnił Mistrza o ich wierze i woli trwania przy Nim.

Dzisiejsza uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa jest dla nas okazją do wyznania wiary w rzeczywistą obecność Jezusa pod postacią chleba. Piękny przykład głębokiej wiary w eucharystyczną obecność Jezusa dał św. Jan Paweł II, kiedy pod koniec swego życia uczestniczył w Rzymie w procesji Bożego Ciała. Ze względu na swój wiek i chorobę nie mógł już pieszo uczestniczyć w procesji, dlatego na platformie samochodowej umieszczono monstrancję i klęcznik. Papież nie miał już sił, aby cały czas na klęcząco adorować Najświętszy Sakrament i było to widoczne dla towarzyszącego mu sekretarza, dlatego prosił papieża, aby usiadł, a

wtedy usłyszał odpowiedź, ale tu jest Jezus. Tak, pod postacią chleba prawdziwie obecny jest Jezus.

Głęboko w to wierzymy i dlatego tak bardzo boli nas publiczne znieważanie i wyśmiewanie Eucharystii. Boli nas atak na wszystko to, co dla nas najświętsze, a co wiąże się z osobą Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelią. Nie ma naszej zgody na profanację obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, Królowej Polski, na narzucanie społeczeństwu ideologii gender, na demoralizację dzieci i młodzieży, na wyśmiewanie wartości chrześcijańskich. Mówimy nie dla profanacji i aktów bluźnierstwa do jakich dochodzi podczas marszów środowisk LGBT. Zdecydowanie nie mówimy nawoływaniu do nienawiści w stosunku do ludzi wierzących, w tym osób duchownych. Tutaj we Wrocławiu, gdzie kapłan został ugodzony nożem i poważnie raniony, trzeba o tym wyraźnie powiedzieć. Dość już mowy nienawiści i tworzenia atmosfery, która sprzyja atakom na ludzi wierzących.

Siostry i Bracia, wróćmy jeszcze raz do słów Chrystusa: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim”. Kiedy ja przyjmuję Jezusa do serca, On mnie przyjmuje. Trudno to sobie wyobrazić, bo przecież w naszym ludzkim świecie, miłość nie zawsze jest przyjmowana, często jest odrzucana. Tymczasem Chrystus zapewnia nas o swoim otwarciu na przyjęcie naszej miłości. Ilekroć przyjmujemy Komunię św. pamiętajmy, że nie jest to tylko akt przyjęcia Chrystusa pod postacią chleba, ale także wejściem we wspólnotę Boga.

W Eucharystii ja przyjmuję Chrystusa, ale także i Jezus mnie przyjmuje. I tutaj muszę sobie odpowiedzieć zgodnie z sumieniem: Czy On mnie, takim jakim jestem, może przyjąć, zaakceptować. Może powinienem coś zmienić w swoim życiu, coś naprawić, komuś przebaczyć? Może powinienem zaprzestać pielęgnowania w swoim sercu wrogości albo niechęci wobec bliźnich? Pamiętajmy, że nie reagując na zło, które z różnych powodów, (czasami w odpowiedzi na krzywdę, jakiej doznaliśmy), rodzi się w naszym sercu, pozwalamy by z czasem ono nami całkowicie zawładnęło. Dlatego tak ważne jest, byśmy ciągle na nowo oczyszczali nasze serca z brudu grzechu i zła.

Bracia i Siostry, w dziedzinie moralności musimy stawiać sobie wymagania, nawet wtedy, kiedy inni nam takich wymagań nie stawiają. Musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy Jezus może nas przyjąć takimi jakimi jesteśmy, i czy przypadkiem nie musimy najpierw w sobie coś zmienić.

Człowiek, który stoi w prawdzie przed Bogiem i samym sobą, nigdy nie powie o sobie, że jest godzien przyjąć Boga do swego serca. Ale to nie może nas powstrzymywać przed wchodzeniem w komunię z Bogiem.

Pamiętajmy, że autentyczna postawa chrześcijanina wyraża się w tym, iż się bardzo stara, czyni co może, by nie grzeszyć, ale ma także świadomość, którą wyrażają słowa wypowiedane przez nas w czasie każdej mszy św.: „Panie nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja”.

Przez Eucharystię, przez komunię, Jezus nas uświęca, leczy, podnosi z moralnej nędzy i ubóstwa, przywraca godność dziecka Bożego. Dokonuje tego w sposób sakramentalny, czyli w sposób poniekąd widzialny. Oczywiście, że nie widzimy tajemnicy, która się urzeczywistnia w duszy człowieka, ale widzimy Eucharystię, widzimy ten biały chleb, za którym kryje się Majestat naszego Boga.

My dzisiaj, pełni wiary i miłości, chcemy wyjść na ulice naszego miasta i okazać naszą radość z obecności Chrystusa pod postacią chleba. Chcemy Go prowadzić ulicami miasta, pokazać jak się zmienia, jak żyjemy. Chcemy Go prosić o to, by nam błogosławił i nas jednoczył.

Bracia i Siostry, Eucharystia od samego początku, od Ostatniej Wieczerzy stwarzała wspólnotę. I tak było we wszystkich gminach chrześcijańskich. I tak jest do dzisiaj. Czasem słyszymy, że nasze parafie za mało są wspólnotą, że za dużo anonimowości, za mało się znamy, nie znamy swoich trosk, za mało pomagamy sobie. To dobrze, że czujemy niedosyt, bo to może być impuls do większego zaangażowania w budowanie wspólnoty parafialnej. A potrzeba do tego wielkiej cierpliwości. Bo, tę wspólnotę człowieka z człowiekiem, wspólnotę opartą na miłości bliźniego, miłości społecznej, buduje się codziennym wysiłkiem. Nie porywem emocji, ale siłą woli, siłą ducha.

Jako wspólnota idziemy w procesji zatrzymując się na modlitwę przy czterech ołtarzach. Chcemy w ten sposób publicznie wyrazić naszą radość i wyznać wiarę w prawdziwą obecność Jezusa w Eucharystii. Chcemy Go adorować i przepraszać za wszystkie

grzechy bluźnierstwa i znieważania. Ale równocześnie, dostrzegając różnicę pomiędzy człowiekiem, a złem czynionym przez niego, chcemy okazać naszą otwartość na każdego i gotowość dzielenia się z każdym skarbem Eucharystii.